

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

RRENUMERATA : z przesyłką poczt.

Miesięczna . . .	K 2-40	K 2-60
Kwartalna . . .	K 7-20	K 7-80
Półroczna . . .	K 14-40	K 15-60

Cena numeru **60 hal.**

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
Wiersz jednoszp. petlitowy . 1-50 K
Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rekopisów Redakcyja nie zwraca, listów bezimiennych nie przyjmuje.

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

Komunikat urzędowy.

Według traktatów pokojowych z Niemcami i Austrią służy rządowi polskiemu prawo zażądania, ażeby rząd niemiecki i rząd austriacki wydały władzom polskim osoby, przebywające na terytorjum państwa niemieckiego względnie austriackiego, które dopuściły się w czasie wojny pogwałcenia praw i zwyczajów wojennych na obszarze Polski, celem sądenia ich przez polskie sady wojenne, ukarania winnych i ewentualnego uzyskania podstawy do żądania odszkodowania dla pokrzywdzonych.

Przez pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych należy rozumieć między innymi:

1) Teroryzowanie ludności cywilnej przez nakładanie zbiorowych kar i stosowanie solidarnej odpowiedzialności za przekroczenia jednostek, wszelkie egzekucje bez sądu, katowanie ludzi, nakładanie kar lub wywożenie za uchylenie się od sprawowania urzędów, zmuszanie cywilnej ludności do robót na terenie działań wojennych, masowe ewakuowanie ludności i uprowadzanie z kraju podstępem lub siłą do robót przymusowych, represje względem duchowieństwa, wymuszanie łapówek, mordowanie zakładników, wywożenie maszyn i surowców i pozbawienie tem ludności zarobku.

2) Wprowadzanie nowych podatków, nadużycia przy wprowadzaniu nowej waluty, zmuszanie jednostek prywatnych, instytucji, gmin lub miast do zaciągania pożyczek, grabież i kradzież, rekwizycje przedmiotów niepotrzebnych dla załogi, konstytuującej w kraju, rekwizycje dzieł sztuki, surowców, maszyn, transmisji, dzwonów i organów kościelnych, dachów i wogóle rekwizycje przedmiotów w granicach, przekraczających istotną mocność kraju — niszczenie aktów i ar-

chiwów gminnych, miejskich i państwowych, niszczenie zabytków budownictwa i palenie domów, profanowanie kościołów i cmentarzy, ściąganie kontrybucji w granicach, przekraczających potrzeby armji lub administracji, rekwirowanie bez wydawania kwitów, wydawanie kwitów bez oznaczenia sumy i wogóle nieformalnych, zarządzenia w celu niszczenia miejscowego przemysłu, ustanawianie zarządców przymusowych na majątkach obywateli polskich i nadużycia przy tem praktykowane, planowe niszczenie lasów państwowych, gminnych i prywatnych, sprzedawanie na wylom drzew przy szosach itd.

3) Mordowanie jeńców i znęcanie się nad nimi, mordowanie i obdzieranie rannych, ostrzeliwanie szpitali, ambulansów, bombardowanie miejscowości nie bronionych itd.

O ile wiadomości co do powyższych

osób i powyższych nadużyć są w posiadaniu Redakcyi, prosilibym uprzejmie o zakomunikowanie ich najpóźniej do 10. października 1919 r. piśmiennie lub ustnie w godzinach urzędowych sędziemu Sądu Apelacyjnego Panu Dłowi Józefowi Krzyżanowskiemu (Sąd Apelacyjny w Krakowie ul. Grodzka Nr. 52), któremu została powierzona praca zbierania powyższych danych w Galicji zachodniej.

Niezależnie od tego uprzejmie proszę Redakcję o podanie do wiadomości publicznej, iż bezpośrednio poszkodowani, naoczni świadkowie i inne osoby, które posiadają o tych nadużyciach określone i pewne wiadomości, mogą zgłaszać je w czasie powyższemu p. sędziemu dr. Krzyżanowskiemu.

Władysław Szyszowski, m. p.
Delegat Ministra Sprawiedliwości.

Panowie obszarnicy! Panowie gospodarze! Ludności miast grozi śmierć głodowa!

Położenie nasze w Rzeszowie pod względem aprowizacji wogóle, a chleba w szczególności jest wprost rozpaczliwe! Żniwa ukończone, zboże po spichrzach leży, a my dostajemy nadal najmniejszą porcję, bo tylko 400 gr. na osobę i tydzień. Ścisk po tę jałmużnę chlebową koło sklepów miejskich tak wielki, ludzie rozpychają się przemocą, słabsi przeklinają lub płaczą, że serce się kraje! Tak dalej być nie może!

Jeśli dzisiaj po żniwach naród zdobywa z móżdżem zaledwie tę skromną, stanowczo nie wystarczającą porcję, pytamy, co będzie za miesiąc, co za dwa lub za trzy miesiące?!

Patrząc na tę mizerję chlebową, zastanowić się musimy nad jej przy-

czynami i wskazać na skutki. Stwierdzić musimy przedewszystkiem, że dzisiaj jest gorzej, aniżeli po inne lata wojny.

Szukajmy winnych!

Powiat rzeszowski zaliczają do lepszych, do takich, które conajmniej wystarczyć sobie powinny, a my chleba nie mamy!

Za czasów austriackich każdy właściciel gruntu wedle ilości posiadanego pola, możliwości i wyznaczonego mu kontyngientu, musiał odstawić część na aprowizację miast. Dzisiaj zwolniono od tej dostawy wszystkie gospodarstwa poniżej 10 morgów — nie tyle zwolniono, ile nie wyznaczono im terminu odstawy. Każdy gospodarz poniżej 10 morgów jest pe-

wini, że tego terminu ma rząd nie wyznaczy, albo wyznaczy mu wtedy, kiedy już nie będzie miał do dania. Wprawdzie ustawa postanawia, że nie wolno nikomu sprzedawać prywatnie, lecz tylko rządowi — ale chcielibyśmy widzieć gospodarza, nie mającego przymusu nad sobą, aby odstawił rządowi zboże po cenie maksymalnej 160 do 180 koron, gdy w potajemnej sprzedaży może dostać 600 a nawet ponad 1000 koron. Takich gospodarstw poniżej 10 morg jest unas ponad 85%! Codzień też słyszymy o tajemnym wykupywaniu zboża po wsiach szczególnie przez żydów, którzy, mając pieniądze, nie pytają o cenę, byle kupić. Mamy też wrażenie, że żydzi są już dzisiaj w wielkiej części zaaprowizowani. To więc zboże z gospodarstw niżej 10 morgowych jest dla nas, ludności katolickiej, stracone.

Za to powinniśmy podziękować wszystkim stronnictwom ludowym, które małych gospodarzy od terminu dostawy zwolniły, a otworzyły szerokie wrota dla paskarstwa.

Pozostają zatem gospodarstwa większe. Pytanie, czy te przy tegorocznych zbiorach są w stanie zaaprowizować miasta.

Na Rzeszów i mniejsze miasteczka w okolicy wedle obliczenia potrzeba na rok 200 wagonów, z czego na samo nasze miasto przypada nieco ponad 150. Wedle informacji, zasięgniętych umiarodajnych czynników obszary mogą tę ilość dostarczyć, nawet po odrzuceniu zboża potrzebnego na zasiewy. Starostwo wraz z komisjonerem („Gospodarz”) rozdzieliło i przydzieliło ustawą wyznaczony kontyngent obszarom dworskim z terminami odbioru.

Tymczasem od 28-go sierpnia do 18-go września br.

odstawiły obszary łącznie 20.348 kg. żyta i 23.638 kg. pszenicy, z czego najwyższa ilość, przypadająca na jeden obszar, wynosi 5.979 kg. — a najmniejsza 500 kg.

Jest to ilość mogąca wystarczyć miastu na dobry tydzień! Obszarnicy tłumaczą się brakiem węgla dla młóczkarni, oraz tem, że najpierw muszą młócić na zasiew, a potem na żywność.

Jeżeli prawdą jest, że węgla niema, to również prawdą jest, że, używając kieratów konnych, w które każde większe gospodarstwo jest zaopatrzone, potrafiłby taki obszar wymłócić więcej jak 500 kg. zboża.

Tak dalej być nie może! Obowiązkiem władz jest ratować ludność miejską przed śmiercią głodową! Jeżeli

niema węgla lub niema kto młócić na wsi,

należy bezwzględnie przystąpić do tworzenia kolumn młockarskich,

które nawet ustawa austriacka przewidywała, ale nasza, niestety, dotąd nie przewiduje. Takie kolumny posyłałoby starostwo do tych majątków, które nie mogą lub nie chcą na czas odstawić zboża. Jest to jedyne lekarstwo i ratunek przed grożącą nam po miastach śmiercią głodową i należy bezwzględnie zastosować ten sposób. Niech więc starostwa i magistraty, przedstawiając rozpacźliwy stan aprowizacji po miastach, zwrócą się naley miast do delegatury, by zastosowała ten jedyne środek ocalenia.

Właściciele więksi czekają nadto na wolny handel, o którym przebąkują, że ma być zaprowadzony. Pocóż teraz mają odstawić zboże, kiedy przy wolnym handlu daleko lepszą uzyskają cenę? Gdyby Sejm wolny handel zaprowadził, to czas przejściowy może być dla miast straszny, o ile nie będą miały zamagazynowanego zboża. Musimy domagać się przeto z całym naciskiem,

by do miesiąca w Rzeszowie było zamagazynowanych najmniej 100 wagonów zboża.

Zarząd gminy również nie jest bez winy. — Wprawdzie komisjonerstwa nie ma, ani egzekutywy — gdyby jednak ciągle i energicznie upominał się u rządu, zmusiłby go do stanowczego działania. Ale to trzeba ciągle siedzieć na katku delegatury i ministerjum. Wszelkie trudy powinno się ponosić w interesie ludności, której opieka gminie jest powierzona.

Jakie następstwa może pociągnąć brak chleba? Nie potrzebujemy przytaczać wpływu na zdrowie, a temsamem na śmiertelność, ale nadto grozić nam mogą zaburzenia wewnętrzne nieobliczalne w skutki.

Lewicowa P. P. S. uchwaliła w Warszawie podział gruntu między bezrolnych zadarmo, organizuje związki folwarczne i w razie niespełnienia żądań grozi strejkami, mimo czasu robót polnych. Głód w miastach zwiększył szeregi przewrotowców. Idee Leninów i Trockich ciągle u nas przez mętne, nienarodowe czynniki podsycane, nie przyjęły się dotąd, ale uchwały warszawskie i głód w miastach będą dla nich znakomitymi sprzymierzeńcami. Niechże właściciele i miarodajne czynniki, na których wyżywienie miasta spoczywa, w swoim własnym i narodowym interesie pomyślą o tem!

Do ludności zwracamy się z gorącym apelem:

Ze względu na nieobliczalne następstwa, jakie wszelki ruch radykalny

spowodować może, bądźmy Polakami!

Chociaż nam głód wewnętrzności skręca, bądźmy Polakami!

Pamiętajmy, że dość się uwija przewrotowców, którzy będą podsycać słusne zresztą niezadowolenie, którzy będą wykorzystywać głód i brak węgla itp., by przewrotu w myśl idei Leninów dokonać i burzyć to, co dopiero budować zaczynamy. Pomnijmy na dzieci swoje, że dla nich, a nie dla siebie tylko budujemy Ojczyznę, więc bądźmy Polakami! Upominajmy się o swoje drogą legalną, choć stanowczą, ale ze spokojem, a na pewno znajdziemy takich, którzy słuszne nasze żądania poprą.

Kronika prowincjonalna.

ROZWADÓW.

Dobra Rozwadów już od szeregu lat są administrowane przez Czechów w sposób urągający wszelkim zasadom gospodarczym. Grunta nie są uprawiane, lasy w najgorszy sposób dewastowane, urzędnicy Polacy przez braci Czechów systematycznie usuwani i gnębieni; to też jeden za drugim swoje posady musi opuszczać.

Rej między Czechami w gnębieniu żywołu polskiego objął Jan Pospisil, który po nieudanej próbie założenia tu kolonii czeskiej wobec postawy społeczeństwa, obecnie mści się na urzędnikach, którzy objęli po usuniętych Czechach posady, oczernia ich bez żadnej podstawy przed właścicielem dóbr, który znów bezkrytycznie przyjmuje to za prawdę — co ten Czech mu donosi.

Cierpliwość jednak ma swoje granice, a postępowanie Pospisila doprowadziło do tego, że urzędnicy Polacy na sesji Zarządu dóbr we wrześniu b. r. odbytej postawili Zarządowi ultimatum, żądając kategorycznie usunięcia z kierownictwa zarządu Jana Pospisila z tem zagrożeniem, że wszelkie jego zarządzenia nie znajdą posłuchu.

Dodać należy, że tenże Jan Pospisil nie tylko cały szereg rodzin polskich usunął w czasach najkrytyczniejszych, że jest ściągany szeregiem skarg karnych o oszczerstwa i zbrodnie oszustwa, a co najgorsze gospodarka jego w fut. dobrach jest złem o znaczeniu ogólnem, gdyż jest w ten sposób prowadzona, iż tysiące morgów ziemi pierwszej klasy nie daje nawet takich zbiorów, by potrzeby własnych urzędników zaspokoić, to też zamiast być spichrzem dla całego powiatu musi

jeszcze zebrać pomocy i miasteczko nasze musi dzielić swoje szczupłe przydziały żywności między urzędników zarządu dóbr.

„Jüdisches Volksblatt“ się gniewa.

Mało kto wie zapewne, że w naszym mieście wychodzi żydowskie pismo żargonowe naszpikowane jadem nienawiści do wszystkiego co polskie, nie wie choćby dlatego, że pismo to drukuje się wprawdzie w języku niemieckim, ale azjatyckimi czcionkami hebrajskimi.

Otóż pismo to wychodzące pod nazwą „Jüdisches Volksblatt“, poświęciło dłuższy artykuł naszej „Ziemi Rzeszowskiej“, w którym pieni się ze wściekłości, że znaleźli się „goje“, którzy ośmielili się otwarcie stanąć do walki z żydowską lichwą i wyzykiem.

W zabawny sposób bredzi ta żargonówka coś na temat postępu, bo u żydów typowym objawem zacofania jest otwarte demaskowanie ich łajdactwa, na temat denuncjacji i gonięcia za popularnością dla celów miejskiej polityki magistrackiej.

Nie panowie! Nasza „szmatkę“, jak w pięknym swym ojczystym języku

raczycie naszą gazetę nazywać, ma inne cele na oku.

Wy to nazywacie denuncjacją, że my demaskujemy paskarzy, pijawki ssące krew biednych ludzi zarówno naszych jak waszych, i piszemy prawdę, bo pomimo tego, że w każdym numerze nowe wykrywamy łajdactwa, żadne sprostowanie z waszej strony nie okazało się prawdziwe — a wy w sposób judaszowski kłamaliście i kłamięcie potwarcze skargi i oszczerstwa przed całym światem na naród, który was przygarnął i wykarmił i chcecie, byśmy was dlatego kochali.

Nie panowie! Nie o politykę w rzeszowskiej szklance wody nam chodzi! Chodzi nam o to, by wskazać narodowi, gdzie jego wróg utajony i straszny, by go ratować przed niewolą ekonomiczną, przed służeniem spanoszonemu kapitalizmowi waszemu, wyrostemu na naszej krzywdzie.

My dążymy ku wyższym celom, niż wasza geszeftarska myśl pojąć może i bezsilna ślina wasza zdoła osiągnąć!

I z tej drogi nic nas nie potrafi sprowadzić!

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

Zbrodniarze!

Pijący krew robotniczą kapitaliści-burżuże — t. j. inteligencja miejska, unieruchomili przed tygodniem miejską cegielnię i odprawili 60 robotników, którzy odeszli z płaczem i troską, co będą jutro jedli.

Śmierć burżujowi za tę zbrodnię na ludzie robotniczym popełnioną!

Taka jest czerwona czyli bolszewicka prawda, zaś biała czyli szczerą prawdą jest następująca:

„Burżuże“, chcąc dać zarobek ubogiej ludności, nie szczędzili zabiegów, aby uruchomić cegielnię, w której 60 najbiedniejszych osób znalazło chleb i pracę ku pożytkowi własnemu, oraz tych, którzy potrzebowali cegły, aby połatać mieszkania, w których również uboga ludność mieszkać potrzebuje.

Ponieważ cegielnia potrzebuje węgla, czynili ciż „burżuże“, czyli panowie z inteligencji wszelkie wysiłki, aby węgiel ten otrzymać, postarali się także o przekłętą przez czerwonych, a potrzebny na ten cel kapitał. Wszelkie zabiegi jednak rozbiły się o brak węgla, albowiem „czerwoni“ w Zagłębiu Dąbrowskim powiedzieli sobie, że krew ich za długo ssali burżuże-katy, więc zastrajkowali i przestali dobywać

Nasze kooperatywy.

V.

Nie mniejszą zasługę w działalności nad kulturalnym i ekonomicznym podniesieniem wsi mają od Kas Raiffeisena Kółka rolnicze, które w ostatnich czasach przed wojną całą siecią pokryły kraj.

Działalność ich szła w dwu kierunkach, w kierunku oświatowym i handlowym. Dzięki staraniom Towarzystw rolniczych i Związku ekonomicznego stały się one nader ważnymi placówkami oświaty rolniczej i z niejednej już wsi wyrugowały karczmę i żydakarczmarza. A jeżeli widzi się dziś na wsi postępowy gospodarce rolnej, w hodowli, ogrodnictwie i t. d., to wielka w tem zasługa ich organu: „Przewodnika Kółek rolniczych“.

Pod względem handlowym niedomagały Kółka rolnicze z dwóch przyczyn: po pierwsze brakowało im swojskich źródeł, z których mogłyby czerpać towar dobry, a tani; po drugie — brakowało sił wyszkolonych, któreby w ich sklepikach prowadziły handel racjonalnie.

Bywało bowiem tak, że kierownik czy kierowniczka sklepu jechał po towar często do żyda, brał to, co mu dawano, wybiórki i tandetę i to po wysokiej cenie. Nic więc dziwnego,

że po doliczeniu kosztów przewozu ceny w sklepikach były wyższe i to nieraz znacznie wyższe, niż w mieście. To też ludność, przyzwyczajona zresztą do jarmarkowania i procesowania się, chętniej goniła na zakupy do miasta; a do sklepiku Kółka szło się wtedy, kiedy nie było czasu iść na targ lub jarmark, o ile i wtedy niejeden nie poszedł do karczmy do żyda; niemają bowiem przeszkodą w tym handlu kółkowym było początkowo i to, że sklepiki nie udzielały kredytu — zresztą całkiem słusznie! — co było atutem w ręku sklepikarza-żyda, który „borgował“, ile kto chciał, nie zapominając upomnieć się o suty procent w postaci jajek, kur i kogutków, a często doszedł i do „morgów“ chłopskich, bo każdy tyle był winien, ile „pan karczmarz mieli zapisane“, a pan karczmarz czy sklepikarz — często jeden i drugi w jednej osobie — większe pretensje zgłaszał dopiero po śmierci dłużnika.

Jeżeli się do tego doda, że sklepikarz czy sklepikarka Kółka nie zawsze umieli się wyrachować z pieniędzy i to często nie ze złej woli, lecz z powodu nieumiejętności prowadzenia rachunków handlowych, to zrozumiałem będzie, dlaczego tak często i tak wiele sklepików Kółek rolniczych upadało.

Trzeba było złemu zaradzić, a zaradzić miały, a raczej mają jeszcze Składnice Kółek rolniczych, których ilość coraz bardziej wzrasta i kursa handlowe, które już kilkadziesiąt fachowców przysporzyły i samym Składnicom i sklepom Kółek rolniczych.

Jest tych składnic 72, udziałowców mają z górą 50 tysięcy, udziałów przeszło 4 miliony koron, pożyczek do 12 milionów, obrotów kasowych miały w r. 1917/18 do 146 milionów, funduszy rezerwowych — milion, sklepów 141, personalu 545 osób, a zaopatrywało się u nich w towar ponad 800 sklepów.

Powiedziałem, że składnice mają zaradzić temu złemu, jakie się często widziało w sklepach Kółek rolniczych, bo w zupełności jeszcze do dziś nie zaradziły, jakkolwiek niektóre z nich dają już sklepom Kółek rolniczych do 100.000 K rocznie opustu towarowego, czego przedtem od żydów nie miały. Przyczyny tej niemożności zaradzenia są przede wszystkim dwie: stosunki wojenne, które wpływają ujemnie na podaż towarów i zmniejszając obrót towarowy, zmniejszają zyski, a dalej brak odpowiedniej gotówki, gdyż ilość udziałów nie stoi w żadnym stosunku do jej zapotrzebowania w obecnym handlu, a kredytem można się posługiwać tylko do pewnej granicy, no i

węgla. Wynikiem tego, że w Rzeszowie 60 ludzi z głodu płacze.

Niechże wiedzą, komu swoją nędzę mają do zawdzięczenia, i niech, rozwiniawszy biały sztandar, nareszcie zaśpiewają: „krew naszą lały strajkujące katy, więc płyną bezrobotnych łyzy“.

Mimowoli nasuwają się nam różne refleksje, kto jest dzisiaj wrogiem robotnika, czy kapitalista oszczędzający, ryzykujący i stwarzający warsztaty dla szukających pracy, czy czerwony agitator, namawiający do bezrobocia czyli samobójstwa i do niszczenia tego, co ludziom daje zarobek.

To, co się stało w Rzeszowie, dzieje się w całej Polsce, jak szeroka i długa.

Robotnicy otwórzcie oczy i porzucicie żydowskie socjalistyczne czerwone teorje!

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. — Rada szkolna zamianowała na podstawie uchwały sejmowej rzeczywistymi nauczycielami w IX klasie rangi: Wilka Wawrzyńca, Danielskiego Jana, Chyca Franciszka, Wojtunika Jana w I. gimnazjum i Cichockiego Władysława, Dudę Jana, Krzakiewskiego Tomasza, ks. Łukasiewicza Andrzeja, Miksteina

Stanisława, Mazura Jana i Plutę Tadeusza w II. gimnazjum w Rzeszowie. Prof. Żurawski Stanisław otrzymał stałą posadę przy gimn. II. w IX. klasie rangi. Prof. Pięta Bronisław z I. gimn. przeniesiony został na własną prośbę do gimnazjum w Inowrocławiu.

Ochronka dla sierót wojennych. Brak ochronki dla katolickich sierót wojennych od dłuższego czasu staje się kwestją coraz bardziej nagłą. Mimo iż w naszym mieście istnieją stowarzyszenia filantropijne pań, sprawą nie miał się widocznie kto zająć. Z zadowoleniem musimy przyjąć do wiadomości, że starania stanowcze około założenia takiej ochronki podjęły panie profesorowa Jasiewiczowa i Wilkową w pierwszym rzędzie.

Trudności jeszcze będą, bo trzeba zapewnić sobie lokal, wyposażenie sypialni, opał i, co najważniejsze, żywność. Akcja tych pań spotkała się ze szczerem poparciem u instytucji, do których zwróciły się o pomoc, a niema wątpliwości, że i ogół mieszczaństwa i kupców naszych nie odmówi go również tak, że już może przed zimą będzie można pomieścić na razie kilkanaście sierót pod właściwą opieką. Każda pomoc w tym razie będzie mile widziana. Obywatelscy ofiarodawcy raczą się porozumieć z wymienionymi paniami.

Sprawa ochronki — to jedna z najpilniejszych i najbardziej godna poparcia. Polecamy ją więc życzliwemu poparciu Szanownej Publiczności.

Odnowa fasad — a nasze jatki. Wreszcie właściciele domów zabrali się do odczyszczenia kamienic, ale w rezultacie możnaby ich na palcach policzyć. Wobec zbliżającej się zimy wielu odłożyło nakazy i koszta odnowy na drugi rok chyba. Ślusznie jednak zauważono, że oszpecone i odrapanie z tynku jatki przy ul. Grunwaldzkiej powinny być już dawno być oczyszczone. Brud na ścianach i wewnątrz tego przybytku przynosi wstyd miastu i mógłby o kulturze panującej w niem spowodować najgorszy sąd. A gdzież względy higieniczne? Kto widział, jak wyglądają jatki we wielu już miastach nawet galicyjskich, ten nie może nadziwić się małym wymaganiom mieszkańców Rzeszowa, którym to nie przeszkadza, gdy mięso przed zjedzeniem marynuje się w brudku rzeszowskim, że w tych samych szopach drewnianych po jednej stronie wyrębuje się mięso, gdy po drugiej łachmaniarze mają składy z łaskami najróżniejszego pochodzenia.

Smacznego! Ojcowie miasta!

Do czcigodnych filantropów. Komitet pań, zawiązany dla utworzenia

płacić od niego procent, przekraczający często 6%, co wpływa znowu na kalkulację cen.

Weźmy rzecz przykładowo. Jeżeli składnica ma n. p. milion koron funduszu obrotowego, to naprzód za ten milion niewiele dziś kupi, powtóre kilkaset tysięcy koron stale jest uwięzionych — o ile się nie chce kupować od pośredników — gdyż na towar pieniądze muszą być wysłane z góry i leżą całymi miesiącami, oczywiście bez procentu, wskutek czego na sprowadzenie innego towaru brakuje nieraz pieniędzy; dalej — następne transporty tej samej ilości tego samego towaru są już droższe, jeżeli tedy fundusz obrotowy nie może być powiększony, zmniejsza się ilość towaru przy równoczesnym jego podrożeniu, bo konieczną zwyczaję funduszu obrotowego musi się tworzyć z zysków, a więc przez kalkulowanie wyższych cen; wzrastają również koszta administracji wskutek stale wzrastającej drożyzny, rosną manka wskutek fatalnych stosunków komunikacyjnych, a to wszystko odbija się na kalkulacji cen i t. d. i t. d., i dziwić się tu, że w takich warunkach Składnice nie mogą obniżyć cen i nie mogą zaspokoić potrzeb wszystkich swoich odbiorców.

Odyby więc składnice miały nie po kilka, ale po kilkadziesiąt tysięcy

członków i nie po kilkaset tysięcy, ale po kilkanaście milionów koron udziałów, nie brakłoby im nawet w dzisiejszych ciężkich dla uczciwego handlu czasach towaru, a i ceny byłyby przystępniejsze, bo z kalkulacji wypadłyby te konieczne przy braku odpowiedniego kapitału „dobitki“.

Oto zasadnicze przyczyny niedomagań naszych składnic, bo sprawa niesprawności czy niegrzeczności personalu, w którym dziś trudno jeszcze o wybór, to rzecz drugorzędna, która przy lojalnem współdziałaniu naszej publiczności — a i ta nie jest nieraz bez winy — z dyrekcją może być szybko i pomyślnie załatwiona.

Dlatego ta częsta i nazbyt pochopna, bo wynikająca z ogólnego zdenerwowania, krytyka powinna ustać, bo, zamiast pomagać sprawie, utrudnia ją, a miejsce jej winna zająć jak najenergiczniejsza i jak najszersza agitacja zarówno na wsi, jak w mieście, któraby mogła przysporzyć składnicom znaczniejszych kapitałów, stanowiących najpewniejszą i najsilniejszą podstawę wszelkiego handlu. Pomagając w ten sposób składnicom, każdy sobie pomoże, bo przyczyni się do niżki cen i zwiększenia ilości towarów, których potrzebuje.

Wynika z tego, że wtedy składnice spełnią swoje zadanie względem skre-

pów Kółek rolniczych i ogółu konsumentów, kiedy tych składnic będzie znacznie więcej i kiedy będą posiadać takie kapitały, że umożliwią Związkowi ekonomicznemu — do którego prawie wszystkie należą — przez wpłacenie do niego pokaźnych sum udziałów zakupn towarów wprost od producenta i to w takich ilościach, że niżka rabatowa będzie wynosić krocie tysięcy koron, co nie tylko obniży ceny towaru, ale da jeszcze przez wzmożenie obrotu towarowego takie zyski, że można będzie pomyśleć o własnych fabrykach, o własnych centrach przemysłowych.

I jeżeli to może daleka droga do uprzemysłowienia kraju własnymi kapitałami, to jednak absolutnie pewna, a skrócenie jej od nas samych zależy. Rak handlu żydowskiego toczył nasz organizm społeczny od szeregu wieków jest to choroba zastarzała, więc i karać ją musi potrwać dłużej. Jeżeli zaś jednym z lekarstw na tę chorobę społeczną są nasze Składnice, — a są, a raczej mogą być niezawodnie — to niech to będzie nawet drogie i gorzkie lekarstwo, byle wkońcu pomogło do wyleczenia i wyzdrowienia organizmu społecznego. — Ocukrzoną wodę dajcie się tym chorym, którzy mają umrzeć za chwilę!

(C. d. n.)

ochrony dla sierót wojennych, nie mogąc nigdzie znaleźć mieszkania na ich pomieszczenie, zwraca się tą drogą do właścicieli domów, czyby który na ten cel nie mógł wynająć jednego pokoju i kuchni w niezbyt odległej części miasta.

Zgłoszenia uprasza się przesać pod adresem W.Pani Prof. Jasiewiczowej (ul. Krakowska).

Figle elektryki. Zima się zbliża a elektryka zaczyna już figlować po dawnemu w naszym mieście. Nie pomogło podniesienie ceny za prąd, nie pomogła nowa maszyna, więc cóż pomoże? Ciekawa rzecz, że tak figlarnej elektryki nie ma chyba żadne miasto, ale figle te się znudzily i trzebaly się na serjo zastanowić nad przyczynami tej niesłychanej indolencji. — Elektrownia jest instytucją dla całego miasta, a nie dla kilku osób.

Restaurowanie kościoła farnego. Zewnętrzna odnowa kościoła farnego dobiega końca. Przysnać należy, że w dzisiejszej nowej szacie przedstawia się kościół nawet okazale. Oczyszczony i naprawiony „zebra” podnosi smukłość budowy. Fasada wystąpiłaby jeszcze ładniej, gdyby nie drzewa, które, stojąc za blisko, zasłaniają ją w znacznej części, a przede wszystkim szpecą. Bo żeby to były chociaż stare, rozłożyste lipy, ale suchotnicze wiechcie, opierające się prawie o ściany nie upiększają wcale widoku. Należałoby je usunąć a na ich miejsce posadzić akacje i to kuliste.

Cech szewców uczuł się dotkniętym cennikiem robocizny szewskiej, ogłoszonym w numerze 8 mym „Ziemi Rzeszowskiej” przez Urząd badania cen i z tego powodu przysłał do naszej Redakcji wyjaśnienie, w którym domaga się między innymi, by ceny za robocizny ustanawiali fachowcy, t. j. sami szewcy i dołącza jej cennik. I tak za robotę bucików męskich żądają szewcy 130 K — Urząd ustanawia cenę 62 K, za buciki dziecięce szewcy 90 K — Urząd 50 K, za kapki szewcy 80 K — Urząd 42 K itd.

Różnica, jak widać, między tym cennikiem a urzędowym jest ogromna.

Z komitetu dla zwalczania lichwy. Rozpatrzono na pełnym posiedzeniu stanowisko władz w sprawie zapobiegania się mieszkańcom w zboże wobec obojętności wsi dla miasta, a przede wszystkim wyzysku, jaki uprawiają sprzedający zboże właściciele okolicznych. Podniesiono i umotywowano potrzebę kontroli nad młynami i ochronę publiczności przed nadużyciami z ich strony. Pod opiekę policji oddano publicznych restauracyjnych i kawiarnianych, którzy w czasach niedostatku tytoniowego sprzedają nieznanego po-

chodzenia „egipskie” i „memfisy” po cenach lichwiarskich. Oddano Prokuratorji Państwa do postępowania sądowego kilka zażaleń.

Lekka gimnastyka na ulicach miasta. Wprawdzie wielu mieszkańców tańczy tak, jak im zagra muzyka, choćby kocia serenada, ale wobec podrożeńa wszelkich możliwych taks nie każdy ma ochotę złamać nogę na chodniku n. p. przed Radą powiatową. Płyty rozbite jeszcze bombami pruskich lotników kłapią przy każdym kroku, jak klawisze lichych organów a, gdy woda deszczowa zrosi chodnik, niejeden złorzeczy, bo błoto znajdzie wtedy nawet za koszulą.

Możeby miasto zdobyło się na ten niewielki koszt poprawy chodnika.

Mizerja tytoniowa. Jak pod każdym względem, tak i pod względem tytoniu miasto nasze traktowane jest po macoszemu. I znowu nasuwa się pytanie, dlaczego gdzieindziej może być lepiej. Mimowoli przychodzi na myśl, że musi chyba komuś kompetentnemu zależeć na tem, aby było gorzej niż po innych miastach, aby pasek tytoniowy kwitł jak najlepiej. Po trafikach tytoniu nigdy niema, ale w każdej restauracji można dostać papierosów tyle, ile się zechce. To jest już jawne popieranie paskarstwa. Tak dalej być nie może!

Nieszczęśliwy wypadek w Głogowie. Dnia 28. września 1919 zdażył się nieszczęśliwy wypadek w Głogowie, były uczeń 4 kl. gimn. Skałotowski zastrzelił w czasie zabawy z rewolweru ucznia III. kl. gimn. Bogusława Jaku z I. gimn. w Rzeszowie. Kulą utkwila w brzuchu. Jaku po operacji umarł w szpitalu w Rzeszowie; pogrzeb odbył się we czwartek 2. października 1919.

Roztoczyć kontrolę nad młynami! Znana jest rzeczą, że chłop, oddając zboże do młewa, nie tylko stara się o to, aby przy nim mielono, ale w razie potrzeby nocuje w młynie przy swem zbożu. Widocznie jego nieufność i „chłopski rozum” uczą go ostrożności. Ale zapewne ma rację. Niestety nie może też uczynić mieszczanin, który z trudem zdobył garść zboża dla swej rodziny. Oddaje do młyna czyste, nowe zboże, dostaje czasem mąkę zanieczyszczoną nawet robactwem i tyle, ile mu młynarz wyda, bez możności skontrolowania, co dostał i ile dostał. Potrącenia na wadze po przemiale są korzystne i rentowne dla młynarza, nigdy jednak dla odbiorcy. Nic dziwnego, że młynarz potrafi po roku oglądać się za kupnem większego choćby za cenę 3 milionów koron. Trzeba koniecznie włączyć publiczność w opiekę przed nadużyciami ze strony młynarzy. Koniecznym by-

łoby, aby władze nakazały umieścić w młynach zatwierdzone przez nie pouczenie o ustosunkowaniu mąki z przemiału zboża, należytości za przemiał, ilości mąki przy wymianie za zboże. Powinna powstać komisja szacunkowa z fachowca młynarza i kupca rzeczoznawcy, którzyby w sposób uczciwy klasyfikowali mąkę według próbki zboża na życzenie stron, a nadto kontrolowali czynności młynarza tam, gdzie dostęp dla publiczności zamknięty najczęściej żelaznymi drzwiami.

O obecnej gospodarce w niektórych młynach, bardzo blisko Rzeszowa położonych, krążą niepokojące wieści wśród publiczności. Fury całe mają wywozić potajemnie mąkę mieloną nocami. Coś na tem prawdy być musi!

Omyłki druku. W ostatnim numerze „Ziemi Rzeszowskiej” zakradły się dwie omyłki druku. W artykule: Bochenek chleba opuszczono słowo „dawniej”, wskutek tego pierwsze zdanie powinno brzmieć: Bochenek chleba oznaczony literami Z. R. (Związek robotniczy) dawniej P. P. S. z dwoma młotami. Druga omyłka zakradła się do artykułu p. t. Nowa misja żydowsko-amerykańska, gdzie zamiast „zamorskie żmije” winno być: „zamorskie misje”.

Kronika żydowska.

Cudowne uzdrowienie. Przez ulice Rzeszowa jechała w dniu 24. września b. r. fura, a choć ciężar miała na pozór niewielki, jechała powoli, bo wiozła żydówkę, wysoko na betach spoczywającą i robiącą wrażenie bardzo cierpiącej osoby.

Powietrze rzeszowskie, choć tak okrzyczane, podziało na nią widocznie uzdrawiająco, albowiem zaledwie znalazła się za bramą podwórza prywatnego domu, choła uczuła się naraz zdrową, zeskoczyła szybko jak sarenka z wozu, przybiegli czekający na nią widocznie synowie Izraela i z pod betów wyciągnęli aż 7 worków zboża, kupionego od jakiegoś zamożnego chłopka z okolicy, dbającego o to, aby żydkom czegoś nie brakło.

Nieszczęście chciało, że do mieszkającej w sąsiedztwie p. Vaszkowej zjawili się po-fanty legionisci, ci nasi żołnierze, na których widok każdy sjonista swoją lisią twarz pogardzie i zboże jako cenny łup zabrali.

Swój do swego!

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wł. T. Rzeszów. Sprawę poruszamy we właściwym miejscu. Co do opieki pozaszkolnej nad młodzieżą wyszło właśnie rozporządzenie, więc stosunki się poprawią.

Głos z prowincji. List otrzymaliśmy za późno. Z trafnych uwag skorzystamy przy najbliższej sposobności.

„Ziemie Rzeszowską“ nabywać można w Rzeszowie w *Kiosku Nr. 1.* obok kościoła, u *księgarza* na stacyi kolejowej, w *Kiosku p. Barana* na Podzamczu i w *traficie Rosenberżanki* przy ul. Zamkowej.

Przedpłatę na prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracji. Na opłatę pocztową należy miesięcznie dołączyć 20 hal.

ROZKŁAD POCIĄGÓW.

PRZYJEŹDZAJĄ DO RZESZOWA:

0:28	pociąg osobowy z Krakowa.
4:05	„ „ „ z Lwowa.
4:30	„ „ „ z Krakowa.
6:00	„ „ „ z Lwowa.
6:45	„ mieszany z Jasła (do Rzeszowa-Staroniwy).
7:22	„ „ z Krakowa.
9:29	„ osobowy z Przemyśla.
12:00	„ „ z Jasła.
13:36	„ pśpieszny z Krakowa.
14:00	„ mieszany z Lwowa.
14:35	„ osobowy z Krakowa.
17:19	„ pśpieszny z Lwowa.
21:08	„ osobowy z Krakowa.
21:50	„ mieszany z Jasła (Rzeszów Staroniwa).
23:30	„ osobowy z Lwowa.
23:55	„ osobowy z Jasła.

ODJEŹDZAJĄ ZE RZESZOWA:

0:52	pociąg osobowy do Lwowa.
4:20	„ „ do Krakowa.
4:45	„ „ do Lwowa.
4:50	„ „ do Jasła.
5:04	„ mieszany do Jasła (z Rzeszowa-Staroniwy).
6:25	„ osobowy do Krakowa.
10:00	„ mieszany do Lwowa.
12:10	„ „ do Tarnowa.
13:50	„ pśpieszny do Lwowa.
14:25	„ mieszany do Krakowa.
14:50	„ osobowy do Lwowa.
14:55	„ „ do Jasła.
17:34	„ pśp. do Krakowa.
18:40	„ mieszany do Strzyżowa (z Rzeszowa-Staroniwy).
20:15	„ osobowy do Przemyśla.
23:48	„ „ do Krakowa.

Wzorowa szkoła 5-25

pisania na maszynie przyjmuje do POWIELANIA i przepisywania wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, podania, zawiadomienia, formularze, druki i t. p. Poruczone prace wykonuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł. August Beck w Rzeszowie, Dema 636.

Pismo redaguje Komitet.

Z drukarni Zagajewskiego i Łazora w Przemyślu plac Czackiego 10.

Ska rolniczo-handlowa Gospodarz

w domu Towarz. rolniczego
w Rzeszowie, kolejowa 11.
ma na składzie do sprzedaży
maszyny i narzędzia rolnicze,
nasiona :: nawozy sztuczne,
smary, postronki, kosy, sierpy
:: motyki i t. d.

Składnica Kótek Rolniczych W RZESZOWIE

Filie w Głogowie i Białowej.
poleca

Towary spożywcze i kolonialne, kawę,
herbatę, pieprz, cykorję, musztardę, sok
malinowy, mydło sandowerskie, sodę
do prania, zapalki, pastę do obuwia,
wino beczkowe i fiaskowe, wódki, rum
i t. p.

Szkło, porcelanę, naczynia kamionkowe,
fajansowe, z blachy emalowanej, żelazne
ruszta do pieców, gwoździe, kłódki, s tka
biłgorajskie, wyroby bełnarskie: Balje,
konwie, putnie i t. p.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejstr. z ogr. odpow.

:: w Rzeszowie ::

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.

MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM

:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

Udział wynosi 10 K — Wpisowe
1 K. — Można wpłacać i więcej
udziałów.

Dywidenda za r. 1918
wynosi 8%.

Urzędowanie dla stron

odbywa się codziennie z wyjątkiem
niedzieli i świąt od godziny 8—1.
W tym czasie pragnęło się udziały
zakupuje się i sprzedaje jaja. —

W parterowym
lokalu . . .

HOTELU BRISTOL TUŻ PRZY . . .
. KOLEI

otworzone zostały pod kierownictwem polskiem

KAWIARNIA-RESTAURACJA

I POKOJE DO ŚNIADAŃ

połączone 5—12

z handlem delikatesów, składem win i ciast.

Główny skład win, wódek, likierów, koniaku i piwa.

ZNAKOMITA KUCHNIA WARSZAWSKA, pod zarządem rodowitej Warsza-
wianki, wydaje o każdej porze

ŚNIADANIA . . . OBIADY . . . PODWIECZORKI I KOLACJE.

Przyjmuje się abonentów miesięcznych po cenach umiarkowanych.

Bufet obficie zaopatrzony w przeróżne przekąski i smakołyki. . . .

W każdej chwili KAWA, — HERBATA, — KWAŚNE MLEKO — POZIOMKI I LODY.

W CZWARTKI, SOBOTY I NIEDZIELE

KONCERT MUZYKI SALONOWEJ.

Odpowiedzialny Redaktor Franciszek Szałkiewicz.